Nr. 56. Lwów dnia 9. Października 1858. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.

Cena we Lwowie kwartalnie od 1 paźdz. do końca grud. 1 złr. 50 kr.

Cena na prowincyi kwartalnie od 1. paźdz. do końca grudnia 2 złr. —

Za granicą państwa austryackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 8. października.

□ Zjazd warszawski się skończył, dostojni goście opuścili stolicę Polski, lecz nie tak prędko skończą dzienniki snuć domysły o celu podróży ks. Napoleona.

Ze wszystkich zdaje się być najprawdopodobniejszym domysł, który podsuwa zamiar cesarzowi Napoleonowi III., porozumienia się z Aleksandrem II. na przypadek wewnętrznego przesilenia w Turcyi.

Donosiliśmy już w ostatnim numerze o niebezpiecznym stanie rzeczy w północnych prowincyach Turcyi europejskiej. I w prowincyach azyatyckich państwa otomańskiego, zanosi się także na gwałtowne wstrząśnienia. Propaganda mahometańska, głosząc nie tylko nienawiść ku chrześcianom, lecz nadto powstanie przeciw sułtanowi, szerzy się nieustannie. Wedle wyobrażeń prawdziwie tureckich, zdradza sułtan swiętą sprawę islamu dla tego, że się wiąże z chrześciańskiemi mocarstwami. Największe wzburzenie wywołała dotychczas taka propaganda w Syryi i w Arabii.

Względem statutu urządzającego księstwa Naddunajskie dopełniono już ostatniej formalności. Dnia 1. października wymieniono w Paryżu ratyfikacye umowy, wedle której zaczną urządzać połączone księstwa Multan i Wołoszczyzny.

W środkowej Europie krom sprawy duńskiej, która już znużyła uwagę powszechną, krom przyszłej rejencyi w Prusiech, która lada dzień w tej lub owej formie światło dzienne ujrzy, zwrócił na siebie uwagę krótko trwały sejm w Monachium, rozwiązany przez króla jeszcze przed formalnem zagajeniem. Powodem tego rażącego postępowania był wybór Dr. Weiss sędziego apelacyjnego, drugim prezydentem izby.

Wiadomości z Rosyi donoszą o przemowach cesarza Aleksandra II. do szlachty różnych gubernij, w których ją zagrzewał do szybkiego przeprowadzenia sprawy włościańskiej. Przebąkują nadto niektóre dzienniki, że zgromadzone siły wojskowe Rosyi na granicach Chin, zostaną wkrótce użyte do stłumienia długo trwającej rewolucyi w państwie Niebieskiem. Być może, że z czasem syn słońca zostanie lennikiem cara Wszech Rosyi.

Cesarz Francuzów pogniewał się na gabinet w Lisbonie z powodu przytrzymania okrętu francuzkiego przez władze portugalskie w Mozambique.— W dniu 2. października wypłynęły z portu tulońskiego dwa francuzkie okręta wojenne, aby zarzucić kotwicę pod Lizboną. Wiadomo, że Portugalia cieszy się szczególną opieką Anglii. Podobna demonstracya zatem nie ścieśni węzłów przyjaźni przymierza zachodniego.

Nowe wybory do kortezów w Hiszpanii, nie wypadną podobno na korzyść dzisiejszego ministeryum. Program jego nie zadowolił ani progresistów ani konserwatystów.

Francya.

△ I. Traktat wiedeński z r. 1815 zakréślił Francyi granice zbyt ciasne dla jéj dumy. Ciasność tych granic tém więcéj czuć się dawała Francyi, ponieważ w skutek owego traktatu widziała się osamotnioną w Europie i pozbawioną wszelkich przyjaciół. Lecz ani stosunki kraju ani osobiste przymioty ostatnich dwóch Burbonów francuzkich nie były tego rodzaju, by Francyę dźwignąć na jakieś stanowisko odpowiedniejsze jéj dumie, a nawet jéj potrzebie czynności. Wszystkie usiłowania rządu zwrócone były ku stosunkom wewnętrznym, a nawet wysłana do Algeryi ekspedycya, w końcu panowania Karola X., była dla ówczesnego rządu tylko pożądaną sposobnością wydalenia z kraju żywiołów burzliwych.

Ludwik Filip, który gorąco pragnął uzyskać jak najrychléj prawo obywatelstwa w gronie panujących a z drugiéj strony pochlebić dumie narodowéj, starał się zawiązywać stosunki z mocarstwami europejskiemi— ale napróżno. On ciągle myślał tylko o tém, aby był „i wilk syty i koza cała". On chciał z całym światem żyć w przyjaźni, i dla tego, jak to się zawsze dzieje, nie miał ani jednego przyjaciela. Jako obrany od ludu, wśród rewolucyi ludowéj, był w oczach monarchicznéj Europy uzurpatorem. Jako król zaś, zawdzięczający swą władzę królewską ludowi Francyi, a przecież godność owéj Francyi stosunkom z obcémi mocarstwami poświęcający, nie odpowiadał oczekiwaniom Francyi.

Chwiejność i niepewność cechowały politykę Ludwika Filipa, szczególnie politykę zewnętrzną. Materyalizm rozpasany, wszelką dzielność zabijający, na wewnątrz; a brak godności i odwagi na zewnątrz—to główne cechy polityki Ludwika Filipa. Rosya odepchnęła pogardliwie jego grzeczność uprzedzającą; Anglia zaś przyjęła ją tylko pod warunkiem uległości Francyi dla Anglii. Lecz nawet ta, poniżającą uległością okupiona przyjaźń Anglii nie trwała długo. Bo gdy w r. 1840, za rządów Thiersa, Francya zrobiła czczą demonstracyę zagrożenia Anglii w Egipcie i na drodze do Indyi — tedy wybuchła znowu jasnym płomieniem ledwo przytłumiona nienawiść, i Anglia zwróciła się do Rosyi. Przeciwne zaś wszelkiéj zdrowéj polityce małżeństwo księcia Montpensier z siostrą królowéj hiszpańskiéj— przeciwne nawet interesom dynastycznym Ludwika Filipa— dzieło Guizot'a, przyjętém zostało od Anglii jako oszukaństwo ze strony Francyi. Od r. 1815 aż do r. 1848 stała Francya w Europie osamotniona, bez wpływu i bez sprzymierzeńców.

W przeciągu kilku lat, które upłynęły od owéj chwili, a właściwie w przeciągu ostatnich sześciu lat, uzyskała Francya nie tylko wielki wpływ i potężnych sprzymierzeńców, ale nawet przewagę w Europie. Z państwa izolowanego stała się państwem przewodniczącém Europie—a stolica jéj stała się stolicą spraw europejskich. Na czele jéj stoi człowiek, który władzę swą, równie jak Ludwik Filip, zawdzięcza ludowi Francyi, który równie jak on jest „uzurpatorem"—a przecież o przyjaźń jego, o przymierze z nim ubiegają się najpotężniejsze mocarstwa. Ta zmiana tak szybka i tak świetna, a na pozór tak nienaturalna, jest wszakże całkiem naturalna. Jestto bowiem naturalne niechybne następstwo polityki skierowanéj ku pewnemu, jasno pojętemu celowi. W życiu polityczném panuje to samo prawo, co w życiu indywidualném, to jest: że ten tylko coś zrobić może, który wie, czego chce— i który to, czego chce, chce mocno i chce ciągle.

Ta prosta prawda jest tajemnicą powodzenia teraźniejszego césarza Francuzów. On poznał, że intelektualna część Francuzów obrzydziła sobie politykę stagnacyjną Ludwika Filipa; a więc poznał, że trzeba postawić politykę czynną. Poznał, że Francuzi jak dawniéj, tak i teraz pragną sławy i rozgłosu; a więc stara się o sławę i rozgłos dla Francyi. Poznał, że lud francuzki sławę i rozgłos imienia francuzkiego przekłada nad wolność bez czynów rozgłośnych; a więc wziął wolność dla siebie, a sławę i rozgłos pozostawił ludowi francuzkiemu, jako wynagrodzenie za wolność. Nakoniec poznał, że Francya uchodzić chce za harcerza oświaty; że wszystko, co robi, przybrać chce w świetne barwy, ochrzcić jakiémś szumném nazwiskiem—a więc wszystko, co robi, robi dla wielkości Francyi, dla dobra Europy, dla szczęścia ludzkości.

A to wszystko dla tego, aby utrwalić i umocować panowanie swojéj dynastyi. To jest, czego chce. To jego cel. Środkiem do tego zaś jest świetność Francyi według pojęcia Napoleona I.—jedném słowem polityka, jaką mu przekazał Napoleon I. Wszakże świetność Francyi pod jego rządem, jest także jego świetnością.

Żądza sławy i rozgłosu i żądza ruchu nieustannego, to najtkliwsze struny charakteru francuzkiego. Polityka przekazana Napoleonowi III. od Napoleona I. uderza ciągle w te struny, a więc powodzenie mieć musi. Dzisiaj osobliwie, w porównaniu z polityką nie przynoszącą ni sławy ni wolności, jaką była polityka ostatnich dwóch Burbonów—i w porównaniu z polityką poniżającą sławę Francyi tak wewnątrz jak zewnątrz, jaką była polityka Filipa Orleańskiego—tém świetniejszą musi się wydać polityka Bonapartowska. Pomiędzy Rosyą zaś, która ucierpiała klęski nad Dunajem i morzem Azowskiém— i Anglią, którą dotknęła klęska powstania indyjskiego, tém świetniejszą wydaje się Francya, wszędzie zwyciężająca, i wszystkie sprawy europejskie rozstrzygająca, to mocą oręża, to mocą głosu przeważnego. Nakoniec w pośród Europy, zapełnionéj drobiazgowémi zatargami mocarstw drobiazgowych, olbrzymio wielką wydać się musi ta Francya, o któréj przyjaźń z uprzedzającą grzecznością ubiegają się mocarstwa takie, jak Anglia i Rosya.

A więc „Anglia lub Rosya"—to pytanie żywotne polityki francuzkiéj! Żywotne, bo żywotne stosunki, historyczne i jeograficzne, włożyły na Francyę konieczność rozwiązania tego pytania; żywotne, bo od sposobu tego rozwiązania zawisła przyszłość Francyi. Jeden rzut oka na położenie Europy zaś wskazuje odpowiedź na to zapytanie.

Francya jest mocarstwem kontynentu europejskiego. Ona zamyka ten kontynent na zachodzie, tak jak go Rosya zamyka na wschodzie. Anglia leży poza kontynentem Europy, nie wchodzi weń jako część integrująca; a więc i swój punkt ciężkości mieć musi poza Europą. Z tego względu tedy naturalném polem jej rozwoju jest Ocean, obszar poza Europą leżący; i dla tego właśnie wszelka przewaga Anglii na kontynencie europejskim jest nienaturalna, a tém samém szkodliwa nie tylko dla Europy ale i dla Anglii. Ztąd Anglia o tyle ceni przyjaźń innych mocarstw, o ile te mocarstwa dotykają morza; ztąd szuka dzisiaj przymierza z Francyą, bo widzi w niéj przyszłego przeciwnika na morzu, a przeciwnika groźnego. —

Lecz dla takiéjże saméj przyczyny, to jest, że naturalném polem rozwoju dla Francyi jest kontynent europejski, ceni także Francya przyjaźń mocarstw na tym kontynencie przeważnych; i dla tego dzisiaj sprzymierzyła się z Rosyą— która także według swych stosunków żywotnych, musi być albo gorliwym sprzymierzeńcem, albo nienawistnym przeciwnikiem Francyi.

Francya zawsze dążyła do przewagi na kontynencie europejskim, a w skutek tego występywała zawsze przeciw każdemu mocarstwu, dążącemu równie do przewagi na tymże kontynencie. Naturalnie więc miała zawsze wzrok zwrócony ku mocarstwu zajmującemu środek Europy, to jest ku Niemcom; a odkąd Césarstwo niemieckie przeszło do Austryi, stała się Austrya przedmiotem jéj baczności zawistnéj.

Sen w życiu.

(Ciąg dalszy.)

Część pierwsza. PROLOG.

— Noc bezsenna nie zaszkodzi mu!.. mówił dalej z całą swoją dawniejszą wesołością. On do tego przyzwyczajony. Czy pamiętasz te noce nasze na stepowych mogiłach przy płonącem ognisku? Sliczne noce!...

Nastało milczenie. On zamyślał się na nowo; pani Helena spuściła oczy i na długich rzęsach zabłysła łza podobno. Ja byłem nadto opchany, bym mógł coś stosownego odpowiedzieć. Westchnąłem tylko, ale więcej podobno z objedzenia, niżeli z uczucia.

Wstałem wreszcie od stołu.

— Już późno! mówił znowu Rafał; trzeba mu posłać w mojej kancelaryi.

— Już wszystko przygotowane, przerwała mu żona, w pawilonie ogrodowym.

— A prawda! tam mu będzie lepiej... mnie było nawet na myśl nie przyszło. Dziękuję ci Halko za to.

Podziękowanie to przyjęła pani Helena z miłym bardzo uśmiechem. Przyznać musiałem, że śliczna była, mianowicie gdy jej twarz opromieniał uśmiech.

Rozeszliśmy się. Rafał odprowadzał mnie pomiędzy klomby ogrodowe do owego pawilonu, którego zarysy nikły w ciemności.

Gdy zostałem sam, chciałem pomyśleć nad tem, co mnie przez ten cały wieczór uderzyło, i czułem niejako, że było o czem pomyśleć, lecz daremne były usiłowania moje. Miasto myśli kleiły mi się powieki. Zapadłem w sen mocny i ciężki, przerywany niespokojnemi marzeniami, w których przeszłość i teraźniejszość mięszały się dziwnym bezładem.

Snać nie długo spałem, bo gdy się zbudziłem, ledwie się dzień zaczął. Ubrałem się co prędzej, by wybiedz i przypatrzyć się okolicy. Stanąłem zdumiony; krajobraz był cudownej piękności. Stanąłem na samym cyplu długiego wzgórza, które samo jedno wystawało z pomiędzy dwóch dolin; jednym końcem wybiegało nagle i stromo w płaszczyznę, drugim zaś końcem, przerwane tylko parowem przepaścistym i zarosłym, zdawało się łączyć z dalszemi wypukłościami najrozmaiciej pokrajanemi, które coraz wyżej piętrzyły się i wznosiły ku górom tatrzańskim o ciemnych stopach, a śnieżnych czołach. I na tym cyplu stał ów pawilonik dosyć obszerny, którego kształty gotyckie z wyniosłą wieżyczką, malowniczo bardzo wyglądały w tem całem dzikiem nieco otoczeniu. Na drugim stromym końcu tego wzgórza ciemniał się bór jodłowy, zasłaniający zapewne zwaliska owego starego zamku, o którym mi wczoraj prawił mój woźnica, a którego jedna tylko na pół przełamana wieża sterczała po nad wysokie jodły. Spojrzałem ku wieży, szukając mimowolnie tego światła jaskrawego, o którem tak niechętnie i bojaźliwie młody góral rozpowiadał. Nie było światła, ale natomiast w murze wieży był wielki wyłom, ślad zapewne dawnego okna, przez który tafla nieba wyglądała jakby wielka tafla źwierciadlana.

Na szerokim grzbiecie tego całego wzgórza rozrzucone były zabudowania dworskie, z sterczącym nad nie czerwonym dachem mieszkalnego domu. W około dworu i po drodze wiodącej do pawilonu, rozrzucone były z wielkim wdziękiem klomby ogrodowe sztuką ustrojone i wyrobione z naturalnego gaju brzozowego, który ten grzbiet pokrywał.

Oba boki wzgórza spadały w powolnej pochyłości ku dolinom. Po jednym boku przeciągał się coraz gęstszy i wyższy gaj brzozowy, przerywany dalej ciemniejszemi jodeł smugami; po drugim boku rozrzucone były chaty wiejskie, bielejące z pomiędzy sadowych zarośli. Po tamtej stronie od wsi była także dolinka nie wielka, raczej parów rozszerzony, który w rozmaitych przegubach, jakby łożysko wielkiej rzeki przeciągał się coraz dalej i dalej, aż niknął wreszcie na ostatniem szerszem zagięciu, opartem o dwie gór wyższych złączonych zda się w dole, a u szczytów rozdzielonych szeroką taśmą nieba, która się pomiędzy nie przesuwała jakby olbrzymia kolumna niebieska. I w tem zagięciu niebieskiem z pomiędzy zarośli zielonej, połyskiwały ku słońcu wody jakiejś rzeki... to wody Dunajca. A na tych dwóch górach, ledwie okiem dostrzeżone wznosiły się, siwawą barwą mgły i oddalenia otulone, dwa gmachy o surowych i poważnych zarysach; to stary Czorsztyn i stary jego sąsiad zamek w Nidawie. To kopce graniczne dwóch państw sąsiednich, kryjące w swem łonie tyle wielkich pamiątek przeszłości!...

Nie mogłem się oderwać od tego widoku wzniosłego i wspaniałego, znajdując co chwila coraz inne w nim piękności. Za zachwyceniem oczu poszło i zachwycenie myśli, dla której ten obraz rozszerzał się coraz bardziej, rozpierając naturalne gór ramy, aż się ledwie oparł o olbrzymie, rozstępujące się przed okiem duszy, ramy niebieskiego widokręgu. Takie chwile zachwytu i zadumania są pełne uroku. Widok pięknej przyrody oczyszcza serce człowieka z brudnych namiętności; cuda tej przyrody stają się dla patrzącego najwymowniejszemi pośrednikami między niebem i ziemią, tłumaczącemi jaśniej od wszystkich ksiąg tego wielkiego wszech rzeczy stworzyciela.

Niewiem, jak długo trwało to moje za-

Najmocniéjszym wyrazem owéj polityki był Richelieu, minister Ludwika XIII.; on był niejako uosobieniem owéj dążności Francyi do przewagi w Europie. On to głównie wywołał wojnę trzydziestoletnią przeciw Austryi, by przeszkodzić monarchii dziedzicznéj, którą Austrya w Niemczech postawić chciała na miejscu systemu federacyjnego. W następstwie téj polityki Richelieu'go, polityki utrzymującéj Niemcy w podziale a więc w osłabieniu, wspierała Francya za Ludwika XIV. protestantów w Niemczech, podczas gdy ich we Francyi prześladowała. W myśl téj polityki działał także książę Choiseul za Ludwika XV., popierając Ludwika Leszczyńskiego przeciw Augustowi III., popieranemu od Austryi.

Lecz wówczas było już po bitwie pod Pułtawą; a w Europie wznosiło się nowe mocarstwo kontynentalne i, według wszelkiego podobieństwa, groziło stać się jeszcze przeważniejszém od Niemiec. Ku niemu więc osobliwie zwróciła odtąd Francya wzrok swój baczny — i odtąd w polityce Francyi okazuje się ciągłe ciążenie ku Rosyi, to w kształcie przyjaźni, to w kształcie nieprzyjaźni. Ztąd owo kokietowanie Francyi z Polską z jednéj strony a owo przymierze Napoleona I. z Rosyą z drugiéj strony. Dążność ku przewadze Francyi na kontynencie, weszła w krew i w soki żywotne Francyi; stała się w oczach Francuzów nierozdzielną od Francyi. Dla tego żaden rząd, nie powodujący się tą polityką, popularnym we Francyi być nie może. Dla tego osobliwie upadli Burbonowie, dla tego także upadł dom Orleanów.

Dwa wielkie mocarstwa kontynentalne w Europie są oprócz Francyi, Rosya i Niemcy. Interes Niemiec zaś jest wręcz przeciwny interesowi Rosyi: a więc wybierać trzeba jedno z dwojga. Oto jedném słowem zadanie polityki Francyi dążącej ku przewadze w Europie.

Przegląd dzienników.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie podały ze źródła zwykle dobrze świadomego rzeczy, bo z *Koresp. autograf.* wiadomość, że cesarski internuncyusz w Stambule bar. Prokesz d'Osten podał się o przeniesienie na stan spoczynku.

— Z nad granicy bośniackiej piszą do *Pows. Augsb. Gazety*: Grecko-nieunicki biskup Milentic z Bosna-Saraju, jest zaciętym nieprzyjacielem Rosyi i żyje w najściślejszej przyjaźni z gubernatorem Bośnii. Przed kilkoma dniami miał on w kościele prawdziwie antirosyjskie i antifrancuzkie kazanie, w którem upominał Bośniaków, by siedzieli spokojnie, gdyż tureckie zardzewiałe kajdany zawsze są lżejsze od nowomodnych francuzko-rosyjskich. Pilipikę swoją zakończył biskup temi słowami: „Nie ufajcie ruskiemu carowi; on broni tylko wiary, ale nie prawowiernych.“

— Z Weimaru donoszą do *Gazety Lipskiej*, że wielki książę zamyśla żądać na nowo owych talarów, które upuścił w roku 1848 z listy cywilnej, a to dla powiększenia się wydatków wielkiego książęcego domu. W Bydgoszczy (w Warmii, w Prusiech) zawiązało się towarzystwo historyczne, mające na celu wyjaśnienie przeszłości dyecezyi i ziemi warmińskiej. Prace te mogą stać się wielce ważnemi dla historyi polskiej; wiadomo wszakże, jak ściśle historya Warmii łączy się z historyą Prus polskich i stosunków z Krzyżakami.

— We wszystkich kościołach wiedeńskiej dyecezyi ogłoszono z polecenia J. Eminencyi kardynała arcybiskupa rozporządzenie, że koncylium wiedeńskiej prowincyi kościelnej zbierze się 17 b. m.

Petersburg. Wiadomość o nabyciu i wytknięciu wschodniej linii granicznej, wywołała w gubernialnych miastach Syberyi powszechną radość, którą w Irkucku nawet solennem nabożeństwem i salwami artyleryi obchodzono. W wielkiej Ochcie obchodzono dzień 13. września z wielką uroczystością, a to z powodu obwieszczenia cesarskiego ukazu względem uwolnienia mieszkańców, należących dotąd do departamentu admiralicyi. Równocześnie otrzymała wielka Ochta przywilej miasta.

Poznań. Przed czternastu dniami rozeszła się po Poznaniu wiadomość, że uczniowie katolickiego nauczycielskiego seminaryum śpiewali w kościele w czasie nabożeństwa zamiast pieśni nabożnej jakąś pieśń świecką, patryotyczną. Wiadomość ta sprawiła jak powiada *Powsz. Augsb. Gazeta*, z której czerpiemy to doniesienie, tem większe wrażenie, że uczniowie ci nie są jak owi w Ostrowie, małymi chłopcami, ale dorosłymi młodzieńcami, którzy wkrótce jako nauczyciele mają opuścić seminaryum. Rzecz zdawała się zupełnie pewną tak, że wszystkie dzienniki o tem pisały. Nadeszło jednak urzędowe przez p. Wajczyńskiego (?) pierwszego nauczyciela seminaryum wystosowane do redakcyi *Gazety Poznańskiej* zaprzeczenie całego tego doniesienia, nie będącego niczem innem, jak tylko złośliwą insynuacyą i t. d. Pomimo że przedsięwzięte badania okazać miały, że rzeczywiście młodzież w ten sposób sobie postąpiła i w czasie nieszporów jakąś patryotyczną pieśń śpiewała, rzecz ta jeszcze nie jest całkiem wyjaśnioną.

Berlin. Król i królowa pruscy udają się już 9go b. m. w drogę do Meran, zkąd później do Włoch pojechać mają.

Hamburg. Telegrafem nadeszła wiadomość że hamburski pocztowy parowiec *Austrya*, który wypłynął 1. września z Nowego Yorku, spłonął na dniu 13 z. m. zupełnie na otwartem morzu. Z 500 osób, które były na pokładzie, miano uratować tylko 50. Bliższych szczegółów tego wypadku nie ma dotąd.

Frankfurt. O sprawie duńskiej traktowanej w Bundestagu, ucichło naraz. Posiedzenia Bundestagu zajmują się różnemi rzeczami, lecz nie sprawą, o której robiono tyle hałasu przez tak długi czas. Słuszną była uwaga, że aby tę sprawę załatwić zgodnie i cichaczem, potrzeba poprzednio znużyć uwagę publiczną drobnostkami i przewlekłą rutyną. I tak się stało. Poseł duński traktował poufnie z wydziałami. Wydziały miały złożyć referat na posiedzeniu ogólnem zgromadzenia związkowego. Poseł bawarski był wyznaczony referentem, lecz niewniósł dotychczas na wydział swojego wypracowania. To jest pewnem, że przeważyło zdanie, aby nie doprowadzać do ostateczności, aby nie być zmuszonym przez opinię do egzekucyi. *Cz.*

Monachium. Niespodziewanym a bardzo ważnym wypadkiem dni ostatnich jest rozwiązanie dopiero co zwołanego sejmu bawarskiego. Sejm zajęty był właśnie ukonstytuowaniem się, a izba posłów miała 30. z. m. przystąpić do wyboru swoich komisyj, gdy nadszedł do prezydenta reskrypt królewski, rozwiązujący zgromadzenie. Wypadek ten obudził najżywszą senzacyę. Ponieważ w reskrypcie nie motywowano tego kroku, przeto przyczyna jest niewiadoma. Jest zdanie ogólne, że rozwiązanie izb jest niejako odpowiedzią na wybór dr. Weiss prezydentem sejmu. Dr. Weiss widać, że się tak naraził swoją opozycyą ministerstwu, że królowi nie pozostało nic innego do wyboru, jak tylko albo rozwiązać sejm, albo też ministeryum.

Paryż. Amadeusz Cesena napisał nową broszurę polityczną o wschodniej i włoskiej kwestyi, oraz o stanowisku Anglii w Azyi, pod tytułem: „Krzyż i miecz, czyli tegoczesne przyczyny bliskiego upadku Anglii i przyszłego powiększenia Rosyi“.

— Dzisiejszy rząd francuzki łoży ogromne sumy na budowę i obwarowanie portów; tak na budowę portu w Havre przeznaczono 150 milionów fr., na obwarowanie portu w Dunkierce (Dünkirchen) 17 milionów, w Dieppe 7 mil. a na Fecamp $1^1/_2$ mil., poczem rozpoczną się z kolei budowy w Boulogne i Calais.

— Cesarz, cesarzowa i mały książę cesarski, przybyli do Paryża ostatniego września i udali się natychmiast do St. Cloud. W ich towarzystwie był także hr. Walewski z żoną. Marszałek Pelissier przedstawił się cesarstwu zaraz po ich przyjeździe. Ślub marszałka odbędzie się 12. b. m.

— Cesarz odjechał 1go b. m. do Chalons. Przed odjazdem jego odbyła się rada ministrów w St. Cloud, na której był obecnym także książę Jerome. Zajmowano się sprawą Turcyi i Chin. Utrzymują, że Rosya, która ma względem Chin bardzo wielkie zamiary, wesprze dwór pekiński przeciwko powstańcom chińskim.— Sprawę księstw Naddunajskich można uważać na teraz za załatwioną, pomijając oczywiście trudności, jakie wynikną koniecznie z nowej księstw organizacyi. D. 1. zebrali się członkowie konferencyj w ministerstwie spraw zewnętrznych w celu wymienienia ratyfikacyj. Obecnymi byli hr. Walewski, Fuad Pasza, br. Kisielew i lord Cowlej; br. Hübner, br. Hatzfeld i Markiz Villa-Marina, byli zastąpieni przez swoich sekretarzy.

— Dnia 2. b. m. wymieniono jak donosi *Monitor*, w ministerstwie spraw zagranicznych ratyfikacye umowy o księztwa Naddunajskie.

— *Pays* zamieścił sążnisty artykuł o finansach austryackich, w którym radzi rządowi austryackiemu, by podwyższył podatki, ponieważ, jak powiada, prócz Rosyi i Stanów Zjednoczonych nie ma państwa, w którem by były tak małe podatki jak w Austryi.

— Ciało prawodawcze będzie musiało uchwalić na przyszłem posiedzeniu kredyt dla nowo utworzonego ministerstwa Algeryi. Jak słychać, zarząda rząd dla księcia Napoleona jako ministra 120.000 fr. płacy. Jako książę krwi pobiera on 300.000 fr. rocznie, a prócz tego ma cesarz krom swojej listy cywilnej, rocznie półtora miliona do rozporządzenia dla członków swej rodziny.

— Rosyanie zamyślają tak jak w Villa Franca, i w innych miejscach założyć stacye dla swoich statków parowych, mianowicie w Bejrucie i w Alexandryi. Rozpoczęto traktować już w tym celu z Portą, z wicekrólem Egiptu i królem Grecyi.

— Wiadomości z Tripolis z datą 18. września donoszą, że się tam zbuntował jeden batalion z powodu zaległego żołdu. Batalion rozbrojono. Europejczycy schronili się do swoich konzulatów. Gubernator przywrócił wprawdzie spokój, zażądał jednak posiłków.

Londyn. Z wewnętrznych nowin bardzo jest mało takich, któreby mogły zajmować cudzoziemców. Mówią o ułożeniu zamęzcia księżniczki Aleksandry z następcą tronu holenderskiego.—Nie małe oburzenie sprawiła w Anglii rozsiana po Francyi plotka o nieszczęśliwem pożyciu domowem starszej córki królowej.

— Od wielu miesięcy donoszą dzienniki londyńskie, że powstanie indyjskie można uważać za przytłumione, i że chodzi tylko o ugaszenie ostatnich tlejących tylko zarzewi. Najnowsze jednak wiadomości z Indyj dowodzą całkiem co innego. Rozgałęzione sprzysiężenie Sików, przytłumić się niedające powstanie w Oudzie, nowe zwycięztwo sto razy już zniesionej armii gwaliorskiej, i bunt nowy 69go i 62go pułku sypojów są nowemi dowodami, że niebezpieczeństwo, jakie zagraża rządom angielskim w Indyach, wcale usuniętem nie zostało. A najoczywistszym tego dowodem jest sprzysiężenie w Pentschab. Było ono według wiarogodnych listów prywatnych daleko większych rozmiarów, niż o tem donosiły raporty. Liczba Sików zostających w służbie angielskiej, wynosi około 75.000 ludzi, a cała ta dobrze wyćwiczona i waleczna armia chwieje się w swej wierności, i może się obrócić lada chwila przeciwko swoim sprzymierzeńcom. Wyobrażenie o wielkiej sile Anglików, utrzymywało Sików pod sztandarem W. Brytanii; teraz zaś gdy widzą, jak nieliczne są jej zastępy i jak leniwo nadchodzą posiłki, stracili oni zupełnie wiarę w siły angielskie. Główny jednak powód leży w niepolitycznym zapale angielskim nawracania Indyan do chrześciaństwa. Sikowie boją się o swoją religię, a ta obawa odwraca ich od Anglików. Mury forteczne Delhów znoszą teraz, i równają z ziemią. O Nena Sahibie nic zgoła nie słychać.

— Wiadomości z Chin, jak pisze *Nord*, są całkiem nie pomyślne. Chińczycy opuszczają Hongkong i Makao, a ponieważ oni sami tylko zaopatrują te miasta w żywność, obawiają się więc Anglicy głodu W Kantonie stoją rzeczy ciągle bardzo źle.

Turyn. Od niejakiego czasu stała się Villa-Franca przedmiotem ciekawości powszechnej, z powodu, że jak utrzymują, towarzystwo żeglugowe rosyjskie miało tam założyć swoją stacyę morską; przeto warto bliżej obeznać się z ważnością tego miejsca. Położenie tej przystani, a raczej zatoki, jest bardzo ważne. Sama natura usposobiła ją do obrony, a temu tylko przypisać należy zupełne jej zaniedbanie, że Sardynia nie mogła dójść do potęgi morskiej. Zatoka rzeczona jest częścią hrabstwa Nizzejskiego, leży o godzinę drogi od miasta Nizzy, a około 3 godziny drogi od granicy francuzkiej. Droga z Nizzy do Villa Franca wiedzie po dość stromej górze, na której leży dawna warownia Monte Albano, którа mogłaby wspierać ogniem swych dział ogień z warowni Villa Franca, przeciw statkom nieprzyjacielskim. Zachodni grzbiet góry, który dzieli Villa Franca od przedmieść Nizzy, może w połączeniu z warownią Monte Albano bronionym być uporczywie, gdyby chciano kiedy zagrażać Villa Franca lądem od strony Nizzy. Zatoka Villa Franca jest z tyłu nieprzystępną, gdyż wysokie skały strome a nawet całkiem prostopadłe osłaniają ją, i tylko kilka ścieżek, nieprzystępnych nawet dla mułów, prowadzi przez szczeliny skał po wysokich górach na drogę do Genui. Wschodni brzeg zatoki tworzy wąski przesmyk zarosły drzewami, poza któremi leży mała przystań ś. Jana z płytkiemi brzegami, gdzie tylko drobne statki przybijać mogą. Villa Franca tylko z dwóch stron zaczepioną być może, to jest lądem od Nizzy, a morzem od S. Giovanni, a w tym ostatnim razie musiano by użyć bardzo płaskich statków, bo tam morze jest nader płytkie. Z przodu zaś tak jak i z tyłu napad na nią trudny, zwłaszcza jeżeli się wzniesie potrzebne fortyfikacye. Przystęp do zatoki jest tak wązki, że się zaledwie tamtędy trzy okręta zmieścić mogą. Port nie jest wprawdzie obszerny, zawsze jednak pomieścić może flotylę średniej siły. Do r. 1793 niemiała Sardynia innego portu, i wystarczał on dla sardyńskiej marynarki. *I. B.*

Rzym. Według *Gazety Kol.* zamierzył Ojciec św. odbyć podróż do Jerozolimy. Sułtan miał na wiadomość o tej zamierzonej podróży oświadczyć się z wszelkiemi możebnemi usługami. Na każden sposób wymaga ta wiadomość potwierdzenia.

Stambuł. [*Univers* podaje następującą wiadomość z Jerozolimy: Europejskie mocarstwa zbyt lekceważą mahometańską propagandę, którą od dziesięciu lat prawie bardzo energicznie prowadzą w Azyi i Afryce przeciw chrześcianom, a nawet przeciw władzy sułtana, gdyż fanatycy zarzucają mu, że zdradza islam. Emisaryusze, podobni z pozoru do szejchów, przebiegają we wszystkich kie-

---

chwycenie. Zbudziło mnie z niego powtórzone kilkakroć chrząknienie. Obróciłem się w pół rozmarzony jeszcze. Stał przedemną ten wczoraj tak zaspany Tomasz, odświeżony, okrawatowany i uliberowany. W tym wytwornym stroju lokajskim, z swoją twarzą poczciwą ale głupią, wyglądał biedak jak chłopski konik w chomącie.

— Pani hrabina, przemówił, kłaniając się niezgrabnie, a głosowi dodając przycisku pociesznie uroczystego.

Zapomniałem powiedzieć, o czem i sam jadąc do Borówka nie pamiętałem, że Rafał był rzeczywiście jakimciś hrabią.

— Pani hrabina, ciągnął dalej, każe się spytać wielmożnego pana, czy panu śniadanie przynieść do pa... panfilionu, czy wielmożny pan przyjdzie do pałacu?

Poczciwy Tomasz prócz pawilonu, który naturalnie nie mógł mu przystać ani do głowy ani do języka, wydał lekcyę jak najlepiej.

— Proszę tu przynieść! odrzekłem bez zastanowienia się.

Tomasz spojrzał na mnie wybałuszonemi oczyma, jakby się dziwował nad mojem postanowieniem, ale nie ozwawszy się ani słowem, odszedł sobie szczęśliwie.

Chciałem wrócić do krajobrazu i do wrażeń pięknym widokiem rozbudzonych. Lecz nadaremnie! między mną a cudną okolicą, stała zda się przez całe niebo rozciągnięta postać Tomasza głupia, w ciasnym krawacie, z długiemi krochmalnemi, uszy mu krającemi kołnierzykami.

W tem nadbiegł mój Rafał poczciwy.

— Zgubiłeś moją żonę i Tomasza! zawołał śmiejąc się i skacząc wesoło.

W jego wesołości graniczącej o wesołość studenta wybiegającego ze szkoły, było coś przesadnego, co mnie mimowolnie uderzyło.

— Ja? nie rozumiem!...

— Bułeczki mojej żony, a całogodzinne krzątanie się Tomasza przy zastawie śniadaniowej, to za nic rachujesz niewdzięczniku?... I to wszystko stało już tak ślicznie i symetrycznie!... Żebyś był widział Tomasza minę, gdy wrócił od ciebie. Józiu! serce, bodaj ciebie...

— Może pójdziemy na śniadanie? odrzekłem zmięszany zupełnie i tą jego wesołością, i wyrzutami, z których to tylko zrozumiałem, że gospodyni była rada wystąpić przedemną ze wszystkiemi swemi herbacianemi przyborami.

— Ale gdzie tam! odpowiedział mi co prędzej. Ślicznieś zrobił, mądrześ zrobił. Przyznam ci się nawet do wybiegu dyplomatycznego; ja umyślnie sam nie przyszedłem do ciebie pierwszy, ale przystałem na ambasadę Tomasza, mając nadzieję, że się przestraszysz jego uroczystej postawy, i nie przyjdziesz na śniadanie. Przynajmniej pogawędzimy sobie ze dwie godzin, tu nikt nam nie przeszkodzi!... A po tylu latach, dodał poważniej, trzeba się przecie wygadać. Nieprawdaż?

Gdy to mówił, nie było już ani śladu wesołości.

— Zupełnie jak dawniej! pomyślałem. Ale nie jak dawniej, o nie! *(C. d. n.)*

Kościuszki puścizna.

(Ułamek biograficzny podług urzędowego dokumentu). (C. d.)

Nierównie serdeczniej wszelako mówi o służbie amerykańskiej Kościuszki dokument urzędowy, który wedle naszych zwyczajów powinien być suchy i nudny, nietykający bynajmniej dziejów, a tem mniej uczuć. I lepiej nam z takim zwyczajem układania aktów sądowych, bo gdyby wolno było mięszać w nie sprawy publiczne, ilebyśmy niesmacznych i krzywdzących diatryb czytać musieli!

Lecz inaczej ma się rzecz z wyrokiem najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki. *) Pierwsze *curiosum* podajemy naszym prawnikom o tym wyroku, że jest drukowany, nie pisany. To jeszcze zdarza się czasem u nas (w sprawach konkursowych); ale innem wcale niezwykłem u nas *curiosum* jest, że wyrok drukowany tylko po jednej stronie (tak iż odwrotna jest próżna) na pięknym papierze i pięknemi czcionkami.

Niezawiera jak zwykle nasze wyroki, w texcie samym wymienienia stron i sprawy; to stanowi nagłówek, czyli naszym urzędowym stylem mówiąc, *extrakt* wyroku.

Treść sama zaczyna się historycznym wywodem procesu, i jest w całem tego słowa znaczeniu dokumentem historycznym; zawiera bowiem oprócz sprawy, wiele ciekawych szczegółów z życia Kościuszki.

„Sędzia *Wayne* przedłożył zdanie sądu.

„Celem niniejszej sprawy jest odzyskanie majątku dla siostrzeńców generała Kościuszki, jaki tenże posiadał w Ameryce w czasie swojej śmierci.

„Strony spierające czyniły wiele wniosków.

„Nas obchodzi tylko początek funduszu tego i jego zarząd od chwili, gdy Kościuszko poruczył go p. *Jefferson*, aż do śmierci pułkownika Bomford administratora *de bonis non*, tj. do r. 1848.

„Generał Kościuszko przybył do Stanów Zjednoczonych podczas naszej wojny, by się połączyć z naszą armią. Uczynił to z razu jako ochotnik. W październiku 1776 mianował go kongres pułkownikiem inżynierów. Służył z wielkiem odznaczeniem aż do końca wojny, a po uznaniu naszej niepodległości wystąpił z armii w randze generała brygady. Przewyższył on bohaterów naszej własnej ojczyzny, z którymi wspólnie poświęcił siedm lat życia na ubezpieczenie naszej wolności i narodowo-

*) The Supreme Court of the United States.

runkach azyatycką Turcyę, i budzą i podniecają mieszkańców do nienawiści przeciw chrześcianom. W niektórych miastach udało się im założyć bractwa i wciągnąć do nich znakomitych nawet ludzi.

— Z Konstantynopola piszą do *Pest. Lloyda*: Rizza Pasza odkrył skandały serajowe, które stały się zbyt rozgłośnemi i mocno dotknęły sułtana. Odkrył on w Stambule za pomocą Massara Paszy domek, gdzie niektóre damy seraju miewały schadzki ze swoimi oblubieńcami. Domek ten budowany w szczególniejszy sposób, zaopatrzony w mnóstwo gabinecików, kurytarzy, krytych drzwi i t. d. należy do kawasa jednego z zamożnych paszów. Massar Pasza był jednym z wtajemniczonych i odkrył całą tajemnicę Rizza Paszy. Schwytane piękne sułtanki na gorącym uczynku, odprowadzono do seraju, gdzie już zapewne zapadł na nie wyrok (zwyczajem jest dotąd zaszywać takie kobiety w wory, i uwiązawszy do wora kulę ciężką, rzucać w nocy w morze). Oblubieńców odprowadzono do eski-seraju. Dobrze urządzona policya Rizza paszy odniosła zwycięztwo, ale skandał ten zrobił zbyt wiele hałasu, co osławiło jeszcze bardziej seraj cesarski. Strażnicy i słudzy haremu nie mogą wybaczyć Rizza paszy figla tego, a sułtan sam jest bardzo niezadowolony, że rzecz ta dostała się do powszechnej wiadomości.

Aleksandrya. Dygnitarze oskarzeni o spisek przeciw wicekrólowi, czekają dotąd w więzieniach na wyrok. Podobnież nie wymierzono jeszcze kary na szejchów, uwięzionych za poduszczanie publiczne w meczetach do rzezi chrześcian i wojny świętej.

Indye wschodnie. Podług dziennika *Manchester Guardian*, przeszedł na wiarę katolicką syn wicekróla Kambodżyi, przyjąwszy oraz tytuł króla i wypowiedziawszy posłuszeństwo cesarzowi Anamu. Prześladowanie chrześcian miało być powodem tego kroku jego; wzbraniał się bowiem wykonywać rozkazy cesarza anamskiego, które miały na celu wytępienie w całym kraju chrześcian.

Nowy Jork. Jak wiadomo, wojna z Mormonami zakończyła się bez krwi rozlewu. Brigham Young nie ośmielił się wystąpić przeciw wojsku Stanów Zjednoczonych, przeto część armii wysłanej do Utah, odprawiono w inne okolice przeciw Indyanom; druga część zbiegła, a reszta pozostała w Utah. Cała niechęć do naczelnika Mormonów pochodziła z tego, że chciał być niezawisłym od Waszyngtonu władzcą ziemi takiej przestrzeni, jak królestwo Wielkiej Brytanii, Prus i Danii razem.

— Zaledwo że uspokojono sprawę z Mormonami, zanosi się już na większą z Indyanami w Oregonie. Przed kilku laty jeszcze zawarły Ziednoczone Stany ugodę z tamtejszemi szczepami, którą jednak Indyanie niedotrzymali, wdzierając się do ustąpionych krain. Odwet białych był srogi i okrutny. Wysłany do uspokojenia tych sporów pułkownik Steplee, poniósł ciężką klęskę, preto rząd centralny uzbraja siłę znaczną, i zapewne powściągnie wzburzonych Indyan. Dziennik amerykański *Freemans Journal* przyznaje przy tej sposobności, że misyonarze katoliccy więcej dotąd zdziałali, niż wszelkie umowy. Nawrócili oni już znaczną część tych dzikich ludzi na wiarę chrześciańską, nauczyli ich lepszych obyczajów, wstrzymując oraz od gwałtów i krwawych napadów; a może i teraz powiedzie się im powstrzymać Indyan od powszechnego powstania.

W Meksyku anarchia trwa ciągle, i zapewne trwać będzie dopóty, aż się nie zmienią zewnętrzne stosunki tej rzeczypospolitej. Jeżli kto zdoła tam zgromadzić około siebie jaką secinę malkontentów, zostaje jenerałem, rozrzuca proklamacye, przebiega kraj pustosząc i zdzierając i napada na stolicę. Dziś szarpią pomiędzy sobą ów kraj błogosławiony niejaki Viadauri i Miraucon, przeciw którym znowu Zuologa broni stolicę, połączywszy się się z tak zwanymi konstytucyjnymi jenerałami.

Przegląd pism czasowych polskich.

(α—ω) **Czas.** Korespondent (z) donosi ze Lwowa pod dniem 26. września o legacie ś. p. Kunegundy Brześciańskiej, który dosłownie przytaczamy: „Mowa i literatura polska, dzisiaj niestety! należy także do sierot; chrześciańskim przeto jest obowiązkiem każdej polskiej duszy, i o niej pamiętać na łożu smiertelnem; dlatego dla młodzieńca oddającego się z zamiłowania polskiej literaturze, leguję 1000 złr. m. k. zostawiając wybór osoby i przyznanie tego legatu egzekutorowi testamentu.

Z powodu, że egzekutor testamentu adwokat Leszczyński umarł, zanim legat komukolwiek przyznany został, poszła cała ta sprawa w odwłokę, a summa 1000 złr. do depozytu. Przyspieszenie rozstrzygnięcia tej sprawy ma zależeć teraz głównie od zgodności sukcesorów ś. p. testatorki; potrzeba bowiem, ażeby albo kandydata sami podali, albo na podanego przez sąd przystali.

— W korespondencyi z Poznania pod znakiem (λ) zamieszczono daty statystyczne, tyczące się trzech gimnazyów katolickich w księstwie poznańskiem z ubiegłego z. miesiąca roku szkolnego. Poznańskie gimnazyum ś. Maryi Magdaleny liczyło przeszło 500 uczniów; z tych było katolików 467, ewangelików 19, żyd jeden. Egzamin dojrzałości złożyło w ciągu roku 26. Nauczycieli miało to gimnazyum 21. Gimnazyum w Trzemesznie liczy od dwóch lat daleko mniej uczniów niż wprzódy. Gdy przed dwoma laty dochodziła liczba ich blisko 500, w tym roku było ich tylko 350. Egzamin dojrzałości złożyło 19. Nauczycieli liczba wynosi 14. Gimnazyum w Ostrowie istniejące już lat 12, liczyło w tym roku 232 uczniów, z tych 167 katolików, 41 ewangelików, 24 żydów. Egzamin dojrzałości złożyło 18 uczniów. Nauczycieli miało to gimnazyum 17. W trzech gimnazyach katolickich Księstwa było 1082 uczniów.

Gazeta Warszawska. Korespondent poznański donosi o wyborach na sejm prowincyonalny, mający się zebrać w październiku. Według praw z 27. marca 1824 r. i 15. grudnia 1830 r. składa się sejm prowincyonalny z 8 deputowanych stanu włościańskiego, z 16 miejskiego, a 22 deputowanych stanu rycerskiego, nareszcie z trzech członków stałych: księcia Thurn-Taxis, hr. Atanazego Raczyńskiego i księcia Sułkowskiego.

Gazeta niemiecka poznańska, opierając się na powadze p. Szajnochy, miała wywieść nasz początek od Normanów, t. j. po prostu od Germanów. Słusznie zatem, zdaniem korespondenta, że Germani pracują nad nawróceniem naszem.

W korespondencyi z Suwałk natrafiamy na wzmiankę o p. Dombrowiczu z Dobrowoli w powiecie maryampolskim, zasłużonym założycielu fabryki wyrobów lnianych. Fabryka ta założoną została w r. 1839; zajętych w niej jest 80 robotników, samych krajowców, na 40 warstatach; produkcya roczna wynosi 40 do 50 tysięcy łokci, w wartości 100,000 złotych polskich. Poza fabryką zatrudnia p. Dombrowicz przeszło 300 rodzin pomocniczem dla fabryki przędzeniem.

Koresp. pod znakiem krzyżyka podaje z broszurki wyszłej niedawno w Krakowie, wiadomość o ogromnem dziele Karola Soczyńskiego, pod tytułem: „Leksykon sztuk pięknych“ w 24 tomach.

Korespondent wileński robi uwagi nad brakiem rzemieślników zdolnych, podając za powód zapomnienie przez nich własnej godności i pogardzanie stanem, który im chleb i dobry byt zapewnił. Każdy rzemieślnik pragnie, by syn jego mógł zostać urzędnikiem. Dobrze jest się kształcić, ale nie należy zapominać, że i rzemieślnikowi wykształcenie jest potrzebne. Chwalebna jest rzecz, nie chcieć zaprzedać się prostej, mechanicznej pracy, ale rzemieślnik wykształcony przestaje być maszyną.

W dniu 11go sierpnia odbyło się posiedzenie komisyi archeologicznej w Wilnie. Na temże posiedzeniu p. Adamowicz przeczytał sprawozdanie o stowarzyszeniach naukowych w Rydze, których jest cztery: 1) Związek mieszczan literacko-praktyczny. 2) Towarzystwo praktykujących lekarzy. 3) Towarzystwo historyczno-archeologiczne nadbałtyckie. 4) Związek badaczów przyrody.

W dniu 19go września we wsi Rachanie w powiecie hrubieszowskim, odbył się obrzęd rozdania nagród wyznaczonych przez Towarzysto rolnicze. Na zgromadzeniu zagrzewał słuchaczy biskup lubelski ksiądz Pieńkowski, do pracy i poświęcenia się, przywodząc za wzór cnoty i ofiary naszych przodków, którzy zabiegi około dobra materyalnego uświęcali myślą wyższą, użycia ich na istotną chwałę bożą i pożytek współbraci.

Znany korespondent (X) ze Lwowa ciska znów gromy na *Przegląd*. Walczyć z deklamacyami nadętej zarozumiałości, znaczyłoby rzucać grochem o scianę. Pod względem psychologicznym jednak zasługują korespondencye pana X. na szczególną uwagę. Z każdej litery, z każdej komy i kropki, wygląda zawsze i wszędzie jedno wielkie potężne *Ja* pana (X), i nic więcej tylko *Ja* i *Ja*.

Bóg jest zapewne wielki, ale korespondent (X) do *Gazety Warszawskiej* jeszcze większy; wedle tradycyi Salomon był bardzo mądry, ale pan (X) jest jeszcze mędrszy. — Mieszkańcy naszej biednej Galicyi, którzy temu nowożytnemu Katonowi i Arystidesowi ledwo sięgają po kolana, nie pojmują jak ciężko zawinili, że do dzisiaj nie postawiono mu posągu ze spiżu, na którym możnaby wyryć napis: *„Mniej zarozumiałości, a więcej sumienia, nie zaszkodziłoby nawet tak wielkim ludziom jak (X).*

Korespondencye.

(Koncert na ubogich. P. Serwaczyński skrzypek. Smutne dziś i smutne jutro).

Z pod **Brodów** *d. 5. października.* Mimo powszechnych skarg i rozlicznych jeremiad na materyalizm, sobkostwo i ubieganie się tylko za zyskiem, z zaniedbaniem strony duchowej życia—przecież nigdy jeszcze nie było tyle na różnych punktach starej Europy ruchu artystycznego, jak temi czasy. Przejrzyjmy tylko od dwóch lat niespełna kroniki i korespondencye różnych czasopism, a przekonamy się, ile to tam doniesień to z tąd, to z owąd o wystąpieniach coraz to nowo pojawiających się talentów, albo znanych od dawna znakomitości, zwłaszcza muzycznych — a wszędzie i zawsze bez znużenia przyjmowani z zapałem, co większa zaś — obsypywani tem złotem, na które dziś tyle przekleństw i sarkazmów rzucają, ci zwłaszcza, co do niego jakoś przyjść nie mogą!... A jednak jak w rolnictwie owe wstręt na oko czyniące *reszty organiczne* dają wzrost roślinom, a życie ciału: tak i ten brzydki kruszec w ręku bogacza, ten wypar potu ludzkiego i wycisk wszelkich brudów moralnych—snać dla mądrze przewidzianej równowagi w ludzkości — staje się takiem samem życiodajnem *arcanum* do uprawy duchowego znowu życia. Bo ktoż dziś inny — jeżeli nie ten tylko, co ma środki dogodzenia swojej fantazyi, próżności, a czasem znawstwu i prawdziwemu zamiłowaniu (wszystko zresztą jedno, bo w skutku na toż samo wychodzi) — zachęci wschodzący lub wynagrodzi długoletni trud zachodzącego talentu? Zaprawdę nie my to chudeusze, co to oprócz lekkiego czasem kadzidła, nic nadto pożywniejszego głodnej nie możemy podać *muzie!* – Z tej zatem racyi i Brody, nasze brzęczące Brody – mimo to, że przez lato gościł tu jakiś odłamek niemieckiej trupy aktorów; mimo, że po raz już drugi w tym roku widzimy tu za ramkami expozycyę *fotografii*; chociaż przez cały tydzień stała i buda z jakiemiś widowiskami mikroskopicznemi.— Brody zapragnęły jednak jakiegoś więcej wybitnego objawu artystyczno-estetycznego i — ułożono koncert! Więc Nestor skrzypków naszych p. Serwaczyński, którego zwłaszcza znane polonesy dzisiejszemu pokoleniu matki jeszcze nuciły, współczesny Karola Lipińskiego, a przyjaciel i towarzysz często w objazdkach niegdy artystycznych ś. p. Jana N. Kamińskiego, on, który tego jeszcze lata tyle się do uprzyjemnienia pobytu gościom kąpielowym w Truskawcu przyczynił — bawiąc obecnie u zamieszkałej tu w Brodach rodziny, długo na próżno i namawiany i proszony zdecydował się nareszcie zagrać i nam, ale na dochód miejscowych ubogich. Szlachetny ten pomysł zupełny osiągnął skutek. Zeszłego tygodnia w sali balowej hotelu *Bindera* oświeconej *a giorno* — dla tem może lepszego uwydatnienia owych drogich materyj lugduńskich na ogromnych rozpostartych krynolinach, owych gustownych i niegustownych ale cennych zarzutek, mantyl, korónek i blondyn, i na wiele, bardzo wiele piękniejszych nad to wszystko ócz, w które nawiasem mówiąc miasteczko nasze przy innych darach nieba obfituje nieposlednio — w obec zgromadzenia złożonego tak z najpierwszych znakomitości rodowych jak finansowych i urzędowych, grał p. Serwaczyński, a towarzyszyła mu na fortepianie młoda wnuczka jego panna D....

Nie jest zamiarem naszym rozbierać ze stanowiska technicznego grę p. S... bo nie jesteśmy znawcami; zresztą smyczek tego zasłużonego artysty nie przez profanów nam podobnych od dawna już należycie osądzony, ma już dziś swoje dostatnie uznanie. Dodać tylko winniśmy, że po wykonaniu rożnych fantazyj i utworów tak własnych jak i pierwszych mistrzów Europy z tą lekkością jeszcze, precyzyą i pewnością biegłej i wprawnej ręki, którejby mu nie jeden pozazdrościł młodzik; gdy na waletę zagrał nam p. S. waryacye na temat naszych ludowych piosnek, to obecna publiczność, acz reprezentowana przez różne narodowości, porwana uczuciem piękna grzmotnym oklaskiem uczciła zacnego weterana.

Gra panny D.... mimo młodego jej wieku jeszcze, szybkością, siłą i pewną rutyną dziś już piękny talent zapowiada.

Z tego sprawozdania przekonacie się, że my tu po bożemu, nie samym tylko, jak to pozory mówią, chlebem żyjemy! — Ale *a propos* chleba—tego nie wiele dziś mamy, a co to będzie na rok przyszły? — bo uporczywa a niesłychana posucha, jakiej doznajemy, wyniszczy z pewnością wszystko ziarno wrzucone pod jesień w ziemię. Oziminy wszędzie jak najmizerniej wyglądają... co mówię? — gorzej jak to, bo nie wyglądają wcale. A nad to wszystko gorszy niedostatek zupełny, jakiego dziś już doznajemy, wody! Do tej pory rzeki, strumienie, bagna, trzęsawiska wyschły zupełnie jak na puszczy! — w studniach na codzienną potrzebę ludu i bydła, które na granicy rosyjskiej zapewne z powodu posuchy odchodzić już zaczyna, ledwo słabym ponikiem sączy się tu i ówdzie woda jeszcze, której prawie pod miarę się jeno udziela! Gorzelni w całym złoczowskim obwodzie cztery tylko w ruchu, inne dla braku wody deklaracye swoje odwołały. — Co to będzie? co to będzie?... A przecież mimo ten opłakany stan dla gospodarzy, produkt wszelki i wódka, chociaż po wykopaniu kartofel nie oka-

---

ści. Wrócił do Polski uboższy niż do nas przybył, i był rzeczywistym wierzycielem naszym co do żołdu swego.

„Dalsze jego koleje w Europie, stanowią część dziejów tejże. Z tych kolej jest tylko powrót jego z więzienia Katarzyny, z kąd go uwolnił jej syn i następca ces. *Paweł*, w związku z niniejszą sprawą.

W czasie jego niebytności wydano certyfikat wojskowy na dwanaście tysięcy dwieście ośmdziesiąt dolarów 54 centów, należących mu za jego służby wojenne. Ponieważ niemógł przez dłuższy czas, aż do powrotu swego do Stanów Zjednoczonych w r. 1798, ani się upominać o ten dług, ani go odebrać: przeto wydał kongres w r. 1799 akt polecający sekretarzowi skarbu, wypłacenie mu całkowitej ilości przyznanej wspomnionym certyfikatem, wraz z odsetkami od pierwszego stycznia tysiąc siedmset-dziewięćdziesiątego trzeciego (roku) *) aż do trzydzicstego grudnia tysiącsiedmsetdziewięćdziesiątego siódmego.

„Nie była to łaska, lecz prosty dług słuszności, powiększony tylko przez niezdolność naszej ojczyzny wywdzięczenia mu się lepiej. Teraz niepozostaje nam nic, jak wydać przynajmniej świadectwo narodowe jego cnotom i zasługom wojennym około niepodległości naszej. Oby te siedm lat niebezpieczeństw i dolegliwości, mądrej pracy w radach wojennych, nieustraszonej odwagi w polu, obudziły w narodzie naszym wdzięczną pamięć, a ta oby znalazła godny wyraz w jakiem dziele sztuki.

„Na całym wielkim obsarze ojczyzny naszej istnieje tylko jeden pomnik Kościuszki, który wznieśli kadeci w *West-Point* bez pomocy rządu.

„Ow certyfikat wojskowy z częścią odsetków stanowi początek majątku, będącego obecnie w sporze.

„Wypłacono tę sumę Kościuszce i złożono ją w amerykańskich papierach (stocks) na jego imię wydanych w ręce p. *Jefferson.* *(C. d. n.)*

*) Zachowujemy wiernie sposób pisania używany w dokumencie, dla listy słowami wyrażamy.

Rozmaitość.

Andamańskie wyspy. Pojmany w Delhi i skazany przez Anglików na wygnanie król indyjski, zawieziony został na wyspy andamańskie. Wyspy te zamieszkuje mały szczep murzynów, będących na najniższym stopniu oświaty, a karmiących się robakami i płazami. Dla ochrony od much i innych owadów, miasto sukien, obmazują ciało błotem i gnojem. Taka suknia bez szwu leży na nich doskonale, i jak się wytrze na łokciu lub gdzie indziej, da się bardzo łatwo i nieznacznie załatać. Ale za to niemożna do niej zastosować ani guzików, ani kieszeni—a co więcej, u płci pięknej suknia taka nie da się tak łatwo rozprzestrzenić do objętości krynoliny; należałoby chyba nasadzać błoto ogromnie grubemi warstwami. U nas mówią, suknia robi człowieka; u nich powiadają: błoto — robi człowieka. Mieszkańce wysp andamańskich nie mają ani banków, ani banknotów, ale za to potrzeby ich są zbyt małe, a jadło nadzwyczaj tanie. Niemniej przeto mają upodobanie do kuchni wykwintnej, i powiadają nawet, że znakomitsi tych wysp mieszkańce zamyślają wyprawić wielki i świetny obiad dla monarchy. Ubiorą się także na nowo zapewne dla uczczenia gościa, co były władzca uczuje już z daleka. Karta obiadowa, jak pisze Indyjska Times, już jest gotowa. Obiad ma być z następujących potraw: zupa z pająków, kluseczki do niej z much, potrawka z niedoperzów, smażone ropuchy z jaszczurkową sałatą, filety ze szczurów, legumina z mrówek, pasztet z chrząszczów. Jakkolwiek bądź, przyznać trzeba, iż wielki zaszczyt przynosi Anglikom to wygnanie starego exmoguła do kraju tak przyjemnego, między ludzi tak wykształconych i z takim komfortem żyjących.

Królewska gra. Krystian VII. król duński będąc w Wenecyi, grał u doży w faraona. Bogaci panowie Wenecyi sypali złotem; król zaś stawiał zawsze po dukacie tylko na kartę. Wszyscy się temu dziwili, a doża zapytał nawet króla, dla czego gra tak tanio. Król mu na to odpowiedział: „Bo to pieniądze, w które gram, są pieniądzmi mego ludu.“ W kilka chwil poźniej doża powtórzył żartem swoją uwagę. Król nic nie odpowiedział, ale krzyknął b a n k o. Karta postawiona wygrała dla króla ogromne kupy złota. Ale król porwał za stół i przewrócił go, aż się wszystko złoto posypało po podłodze. „To dla sług! zawołał Krystyan, król niepotrzebuje wygranej.“

Bonifacy Vanorius w listach swoich chwali Stefana Batorego króla polskiego w następujący sposób: „W państwie więcej jak król; w mowie więcej jak mądry; w sądach więcej jak prawnik; w wojnie więcej jak wódz; w znoszeniu przeciwności więcej jak mąż; w przyjaźni więcej jak przyjaciel; na polowaniu więcej jak lew; w całem życiu więcej jak filozof.

Majster krawiecki w małem miasteczku dostawszy nowego czeladnika, ogłosił to szczęśliwe dla siebie zdarzenie takiem oznajmieniem publicznem: Mam zaszczyt donieść wysokiej szlachcie, stanowi wojskowemu i szanownej publiczności, że wszedł do mej pracowni p. N. przysięgły członek Drezdeńskiej Akademii ubierania.

Jak się wchodzi na bal. Wieśniak jakiś będąc w mieście, przechadzał się wieczorem koło sali balowej, w której odbywał się jakiś festyn. Wielka wzięła go ochota, wejść do środka. A więc zbliża się z nieśmiałością do strażnika przy drzwiach wchodowych stojącego, i wpychając mu reński do ręki, prosi by go wpuścił. Strażnik otworzył mu drzwi najgrzeczniej, wieśniak znalazł się w przedsionku. Zakłopotany widzi drugie drzwi, i drugiego strażnika. Nabrawszy odwagi po pierwszem doświadczeniu, występuje z drugim reńskim. I drugi strażnik dał się ubłagać. Otwiera drzwi drugie -- wieśniak był znowu na ulicy.

Zabawny tytuł. Herodot opowiada, że Sapor król perski nosił tytuł króla wszystkich innych, uczestnika gwiazd, brata słońca i księżyca.

Lekarz Menekrates żądał od uleczonych pacyentów swoich, by go nazywali Jowiszem. Napisał raz do króla: „Jowisz Menekrates królowi Agezylausowi życzy zdrowia.“ Król mu odpowiedział: „Agezylaus Menekratowi życzy rozumu.“

Przyjemności żywota lekarzy chińskich. Cesarz chiński każe wieszać lekarzy swoich, jeżeli mu pozwolą zachorować, lub go wyleczyć nie mogą. To jeszcze najmniejsza, ale i publiczność chińska mści się na lekarzach w sposób choć nie tak okrótny, ale niemniej dolegliwy. Jest w Pekinie zwyczajem, że jak tylko kto umrze, przyczepiają latarnię do domu lekarza, który nieboszczyka leczył; latarnię zaś zawieszoną sam lekarz własną ręką musi zaświecić. Ilu nieboszczyków na sumieniu, tyle latarni ma na swym domie. Nie dziwota, że Pekin nazywają miastem latarni. Wystawmy teraz sobie, gdyby ten obyczaj przeszedł do miast europejskich, co by to za iluminacye były ciągle po nich. Co za oszczędność dla gmin miejskich! a ile mniej byłoby skarg na złe oświetlenie!

zało się więcej nad 3—4 ziarn plonu, tanie, i ruchu dotąd żadnego w handlu nie widno. Jest to zagadka niepojęta dla nas producentów.

Wiele gospodarzy okolicznych, a chłopi prawie w ogóle, czekając z dnia na dzień deszczu nic pod zimę nie siali; nigdzie zaś roboty pod uprawę wiosenną nie będą pokończone, bo niepodobną jest pod tę porę orka. Kto się jednak szczęśliwie przezimuje, a doczeka roku przyszłego, to ciekawe ujrzy następstwa tego nie praktykowanego stanu rzeczy.

A przecież zakończając niniejszą korespondencyę, nic nam lepszego nie pozostaje, jak powtórzyć z naszym ulubionym poetą:

Niechaj będzie wola nieba,
Z nią się zawsze zgodzić trzeba! *G.*

Część urzędowa.

* Jego c. k. apost. Mość przyzwolił najłaskawiej przyjąć i nosić order papiezki krzyża komandorskiego Ś. Sylwestra, Franciszkowi Gosleth v. Werkstätten, dyrektorowi c. k. uprzyw. Azienda assicuratrice w Tryeście.

* Na mocy obwieszczenia ministeryum spraw wewn. legalizacya aktów w poselstwach: francuzkiem, tureckiem, toskańskiem i amerykańskiem w Wiedniu, wtedy jest tylko bezpłatną, gdy rząd austryacki jest interesowany w tych dokumentach; co się zaś tyczy prywatnych osób, następne opłaty należą się: w poselstwie francuzkiem 2. złr. 30 kr., w tureckiem 1. złr. 30. kr., w toskańskiem 2. złr. a w amerykańskiem 5. złr.

Konkursa.

N. 4317. Posada sługi kancelaryjnego przy c. k. dyrekcyi budowniczej we Lwowie z płacą 216 złr.; termin 15 listopada.

N. 36274. Posada oficyała przy izbie obrachunkowej we Lwowie z płacą 700 złr.; term. 30. listopada.

N. 2062. Posada adjunkta przy dyrekcyi finans. w Krakowie z płacą 800 złr.; term. 5. listop.

N. 13242. Posada przełożonego komuny w Tuchowie z płacą 300 złr.; term. 30. listop.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Podczas przedsięwziętego d. 1. października losowania obligacyj wiedeńsko-glognickiej kolei żelaznej, wyciągnięto seryę D., w której zawarte są wszystkie obligacye tej kolei wydane do spłaty oznaczone literą D. Spłata obligacyj tych nastąpi według istniejących przepisów po upływie 12tu miesięcy, a zatem 1. października 1859. Tego samego dnia odbyło się także losowanie numerów wygranych z wyciągnionych d. 1. lipca r. b. 13tu seryj pożyczki loteryjnej z r. 1854. Wylosowane obligacye spłacone będą wraz z kwotą wygraną d. 21 grudnia r. b.

* W Zaleszczykach w przystani Dniestru, buduje pewne towarzystwo rosyjskie statki do żeglugi na tej rzece. Mają one formę czworoboku, są 12 sążni długie, a 4 szerokie, przytem tak lekkie, że i przy niskim stanie wody mogą przypływać z ładunkiem. *Gaz. Lw.*

* Kolej żelazna w Egipcie jest już ukończona; ostatnia sekcya będzie otworzoną 15 b. m., poczem drogę na Egipt będzie można odbyć w 12—15 godzinach.

* W Zatczu (Saaz) w Czechach, zawiązało się temi dniami towarzystwo, które ma się zajmować odbieraniem od gospodarzy zapasów chmielu na skład, w celu korzystniejszej jak dotąd sprzedaży.

* Z Prus donoszą, że z powodu braku paszy gospodarze uciekają się do surogatów paszy t. j. do zakwaszania ogrodowin, zaparzania sieczki żurem i t. p. (Sposoby te podano w Przyjacielu Domowym w nrze. 33 i 34 b. r.) Wszelakoż wyprzedaż bydła jest prawie ogólną, tak że najgorszych następstw na wiosnę z tego obawiać się należy.

* Mimo skarg na nieurodzaj tegoroczny na Węgrzech, otworzyły się spichlerze węgierskie i napełniły targi w Peszcie, Preszburgu i Wiedniu, w skutek czego zboże niedawno tak poszukiwane, znacznie spadło w cenie.

* Sprawozdawca do Gazety Codziennej o jarmarku na konie w Łowiczu (w Polsce), taki daje opis o nim: „Chów koni w kraju naszym, wyjąwszy stada kilku możniejszych panów, poszedł w zaniedbanie. Handel żydowski prowiduje gniazda szlacheckie cugami; coby to powiedzieli dziadowie nasi wstawszy z grobu? u których w kodeksie szlacheckim napisano było: Koń, chleb, piwo i świeca, szlachcica zaleca. Było między nami w Łowiczu kilku starych wiarusów, a nawet taki, który znał konie wszystkich europejskich gniazd, znał tureckie bachmaty, hiszpańskie dżianety, egipskie Mameluków sokoły, i prawdziwe Beduinów arabskie konie. Tak on rysował opowiadaniem kształty, że Kossak mógłby z słów jego malować. Przysięgał się, że rasa arabczyków przepadła, gdyż nie było ani jednego w Łowiczu. Nawet kuzynowstwa z arabczykami dopatrzyć się niemógł. Arabczyk kłapouchem nigdy nie był, bo to cnota mekleburów i angielskich przekwitłych rodów; arab bystro uchem strzyże, wiecznie w ruchu; nozdrza araba to czeluść ogniowego żaru, a oko, to zwierciadło, w którym dusza ludzka przeglądać się może. Chód i bieg arabczyka to taniec swobodny, to zwinny lot sokoła w powietrzanej kąpieli, a pieszczone to jak dziecko, i roskoszne i mądre, i kochające człowieka jak brat rodzony!“

* Towarzystwo Lloyda posiada obecnie na morzu adryatyckiem 200 statków parowych, towarzystwo angielskie Navigation Company 8, towarzystwa francuzkie około 200, hiszpańskie 8, sardyńskie 10, neapolitańskie 6, tureckie 8, a toskańskie 1. Rosyjskie towarzystwo, które dotąd posiadało tylko 17 parowców, ma doprowadzić liczbę do 80 statków.

* **Sécurité commerciale** w Paryżu z kapitałem 6 milionów franków, oświadczyła się z niemożnością dalszych wypłat.

* Zbiory tegoroczne tytoniu Francyi wypadły dość pomyślnie, jednakże nie pokrywają potrzeby kraju, przeto zakontraktowano w prowincyach nadreńskich dostawę 40.000 cetnarów.

* W Berlinie zawiązało się towarzystwo mające sprowadzać mięso solone z Rosyi, którego funt razem z ocleniem będzie kosztować tylko 12 kr. na naszą monetę.

* Violet d' Aoust, inżynier w Paryżu otrzymał patent na wynalazek **przeistoczenia torfu na smolny węgiel**, który jako paliwo wielkie przynosi korzyści Przeistoczenie to nie odbywa się przez naciskanie, lecz przez jakieś chemiczne przerabianie wprzód na drobne okruchy rozdrobionego torfu.

* Jarmark krakowski rozpoczęty d. 29. września, odbył się z zadowoleniem kupców przybyłych z zagranicy, szczególnie tych z płótnami i towarami modnemi do ubrania. Z powodu ubycia kilku dawniejszych kupców, przybyli inni, mianowicie bracia Kutschenreiter i G. Hecht z Berna z znacznemi zapasami sukien męzkich i damskich, a H. Lederer z Pragi z przyrządami do podróży.

* **Ołomuniec.** Na targu d. 22. września, znajdowało się 177 wołów galicyjskich, za które płacono od 55 do 90 złr. za sztukę. Cetnar mięsa wypadł na 20 złr. m. k.

* Do **Lwowa** d. 4. paźd. przypędzono na targ przeszło 200 wołów. Sztukę płacono po 40—57 złr.

Kronika.

* Na dniu 13go b. m. odbędzie się w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, posiedzenie publiczne.

* Mieszkańcy miasteczka Horodenki zagrzani słowami J. Exc. Namiestnika, i przekonani o potrzebie rozszerzenia nauk, postanowili swoją trywialną szkółkę podnieść do rzędu szkoły głównej o 4 klasach. Jakoż gmina włościańska Horodenki przeznaczyła na ten cel 4 000 złr. w obligacyach; gmina szlachecka 460 złr., miejska gmina roczny datek 60 złr., a kahał żydowski 200 złr. Mikołaj baron Romaszkan, właściciel dóbr Horodenki, przyczynił się ze swojej strony darem 4.000 złr., i wyznaczył stosowny na szkołę budynek. Szlachta też okoliczna i duchowieństwo, idąc za tak pieknym przykładem, złożyli w ręce przełożonego urzędu powiatowego 1764 złr.

W ogóle z prawdziwą powiedzieć możemy to pociechą, liczba naszych szkółek wiejskich (trywialnych i parafialnych) mnoży się coraz więcej. W r. 1856 powstało w okręgu namiestnictwa lwowskiego 34; w r. 1857 zaś 50 szkółek wiejskich. Cyfry te przemawiają najlepiej za szerzącem się w prowincyi naszej coraz więcej przekonaniem o potrzebie oświaty; i są zarazem dowodem tak gorliwości władz politycznych i duchownych, jakoteż dobrej chęci gmin samych. I wszędzie przychodzą gminom w pomoc dawni ich dziedzice i plebani miejscowi bądź datkami pieniężnemi, dostarczaniem drzewa budulcowego i opałowego, bądź też ustąpieniem gruntu, gdy gminy ze swej strony obowiązują się opłacać nauczycieli.

W krótkim bardzo czasie, bo od sierpnia do 15. września następujące gminy założyły szkółki u siebie:

Piadyki, Korszów, Gwoździec mały w obw. kołomyjskim.— Dołhomościska w obw. przemyskim. — Zuchorzyce w obw. lwowskim.—Kruszelniki i Korczyn w obw. stryjskim. — Strzeliska w obw. brzeżańskim.—Hołoskowice w obw. złoczowskim.—Zielona i Tarnowica leśna w obw. stanisławowskim.

W zachodniej części Galicyi (w okręgu namiestnictwa krakowskiego) założono w tymże czasie następujące szkółki, mianowicie:

W Bienkowcach w obw. wadowickim. — W Załężu, Osobnicy, Wysoce i Święcianach w obw. jasielskim.— W Odrowążu w obw. sandeckim.—W Podleszanach, Burzynie, Kielnarowej i Bistuszowej w obw. tarnowskim.

* Właściciel dóbr Okna i Czerniechowiec w obw. tarnopolskim, Jan Fedorowicz przyczynił się datkiem 92 złr. m. k. na rzecz funduszu inwalidów galicyjskich, Podobnie gminy Czarnokońce, Tłustenkie, Siekierzyńce i Czarnokoniecka wola w obw. czortkowskim, ofiarowały 394 złr. na zbudowanie szpitalu w Husiatynie.

* Teatr polski. W poniedziałek dnia 11. października przedstawione będą na tutejszej scenie polskiej, dwie komedye pod tytułem: „Handel na żony i Okrężne“.

Przyjechali do Lwowa od dnia 6—8 paźd.

PP. Koziebrodzki W. z Krakowa, hr. Baworowski W. z Wiednia, Chorbkowski W. z Karlsbadu, Wilczyński W. z Wiednia, Czajkowski H. z Bóbrki, Pawłowski P. z Karlsbadu, Markiz Leali F. z Demianowa, Załęski J. z Krakowa, Pietruski T. z Krakowa, Bogdanowicz M. z Krakowa, Załęski L. z Kołbajowic, Rudolf F. z Semenowa, Piotrowski K. z Włoch, Studziński W. z Dublan, Staszewski S. z Bachorca, Machomecki A. z Tarnopola, Biliński K. z Drezna, Krasowski W. z Rosyi, Lencewicz E. z Zadwórza, Dunin J. z Głębokiego, Pohorecki W. z Karlsbadu, Noel A. z Suchorowa, Wojciechowski W. z Dąbrowy, Skrzyszowski J. z Sewerynki, Blasowicz A. z Stanisławowa, Bredt F. z Tłumacza, Niezabitowski N. z Krakowa, ks. Radziwił F. z Krakowa, Zakaszewski M. ze Stajów, Prawecki E. z Ostrowa, Szafrański J. z Mościsk, Rozwadowski F. ze Stryja. Szwejkowski J. z Radruża Firich S. z Swidnicy, Mezer W. z Radruża.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 6 — 8 paźd.

PP. Zgaździński H. do Ulicka, Wiktor T. do Świrza, Miniasiewicz F. do Stanisławowa, hr. Lanckoroński T. do Poddubiec, Koziebrodzki W. do Podkamienia, Kieszkowski J. do Kalnicy, Kriegshaber A. do Siemianówki, Dolański L. do Rakowy, hr. Baworowski W. do Podkamienia, Kopestyński T. do Janowa, Lipczyński R. do Lubatowa, Kellner J. do Odesy, Charczewski J. G. do Rosyi, Wiszniewski G. do Chlebowiec, Słabkowski L. do Czerniowiec, Czajkowski H. do Bóbrki, Markowski L. do Kijowa, Pawlikowski E. do Rosolina, Biliński K. do Rosyi, Machomecki A. do Polski, Piniński N. do Rosyi, Kieliszkiewicz M. do Stanisławowa.

Kurs Lwowski z dnia 7 paźdz. 1858.

Dukat holenderski	4	37
Dukat cesarski	4	40
Rosyjski pół-imperiał	8	4
Rosyjski rubel srebrny	1	33
Pruski talar kur.	1	29
Polski kurant i pięciozłotówka	1	8
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	52
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	81	52
Pożyczka narodowa } bez kuponu	82	10

Kurs Wiedeński z dnia 7. paźdz. 1858.

Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr.	82 7/8
„ „ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	91 1/2
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr.	89 9/16
detto 4 1/2 % za 100 złr.	73 3/16
detto 4% za 100 złr.	—
detto 3% za 100 złr.	—
detto 2 1/2 % za 100 złr.	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	—
„ „ „ 1839 za 100 złr.	—
„ „ „ 1854 4% za 100 złr.	—
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	—
Akcye banku narod. za 1000 złr	950
„ tow. kred. na 200 złr.	244 7/8
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	520
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr	1727 1/2
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—
detto detto 10. „ „ „ „ „	—
detto z umorzeniem „ „ „ „ „	—
Losy tow. kredyt. austr. za 100 złr.	—
„ tow. żeglugi na Dunaju 4% za 100 złr.	—
„ Esterhazego za 40 złr.	79
„ Salma za 40	43 1/4
„ Pallfyego za 40	37 1/2
„ Clarego za 40 złr.	39
„ St. Genois za 40 złr.	38 1/4
„ Windischgrätza za 20 złr.	26 3/4
„ Waldsteina za 20 złr.	26 3/4
„ Keglevicha za 10 złr.	15 1/2
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	102 1/8
Bukareszt za 1 złr. *a* visla par	274
Hamburg za 100 mark. banko	73 7/8
Londyn za 1 ft. szterl.	9.56
Medyolan za 300 lire austryackich	—
Paryż za 300 franków	118 7/8
Dukaty austryackie %	5 1/2
Srebro	2 1/8

INSERATY.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.